

Nadużycia seksualne: „Nie odwracajmy się od Kościoła”

Dom Jean Pateau OSB, opat benedyktyńskiego Opactwa Matki Bożej w Fontgombault, w wywiadzie dla czasopisma „Famille Chrétienne”.

Wywiad przeprowadził Antoine Pasquier

Wierni, zdezorientowani przez ostatnie afery seksualne, mocno wyrażają swoje uczucia wstydu i bólu. Niektórzy mają nawet pokusę odwrócenia się od Kościoła. Czy to właściwa reakcja w czasie kryzysu? Jak człowiek wierzący ma stawić czoła takiej sytuacji? Na te pytania odpowiada Dom Jean Pateau, opat w Fontgombault.

„Famille Chrétienne”: *Niektórzy odczuwają wielką pokusę do opuszczenia Kościoła po ostatnich doniesieniach o aktach pedofilskich i milczeniu hierarchów. Jak wierni mogą duchowo przejść przez to doświadczenie?*

O. Jean Pateau: Najpierw, jak to często powtarza Papież Franciszek, nie o to chodzi, aby patrzeć na Kościół z balkonu albo jak na jakieś dobro konsumpcyjne, które bierze się z półki lub na niej zostawia. Nie, to nie o to chodzi; to my jesteśmy Kościołem. Kościół jest święty i czysty w swej istocie, ale składa się z grzeszników w swoich członkach. Zatem nie o to chodzi, aby odwracać się plecami do Kościoła, ale odwracać się od grzechów, popełnianych niekiedy nawet przez wysoko postawionych ludzi Kościoła, takich

jak pedofilia, aktywny homoseksualizm. Trzeba tym grzechom mówić „nie”. Jak ci, którzy powinni byli prowadzić swych braci do Chrystusa, mogli odwrócić się od Niego do tego stopnia, żeby wykorzystywać owce powierzone ich pasterskiej straży? Jakże można było zachować milczenie, bezczynność w obliczu tych cierpień nie do zniesienia?

Gdy takie afery wychodzą na światło dzienne, pierwszą myślą wiernych powinno być zwrócenie się do ofiar. Cierpienie w sercach wierzących powinien także wzbudzić zniekształcony obraz Kościoła w oczach świata. Gdzież podział się blask Chrystusa jaśniejący na obliczu Kościoła, ta światłość narodów, *Lumen gentium*? Mamy wielkie powinności względem Kościoła. Kochać go to cierpieć wraz z nim i dla niego, czasami także z powodu winy jego własnych członków.

Zatem te wydarzenia są sprawdzianem jakości naszej wiary i zaproszeniem do jej pogłębiania. Chrystus pozostaje Głową ciała, którym jest Kościół. Oczyszcmy naszą niekiedy zbyt ludzką, utylitarną wizję Kościoła i skoncentrujmy się na Chrystu-

sie. To prawdziwy paradoks: mimo tego, że Sobór Watykański II dał chrześcijanom bogate nauczanie o Kościele, Kościół wydaje się być mniej kochany niż kiedyś.

F.Ch.: *Czy w swojej historii Kościół doświadczył już podobnych kryzysów?*

J.P.: Skupmy się tylko na ostatnim tysiącleciu. Od 904 do 1049 roku Papieże i antypapieże następowali po sobie! Dziewięciu zostało zabitych, tyłuż usunięto z urzędu, siedmiu wygnano. Reforma gregoriańska (od imienia Papieża Grzegorza VII), przeprowadzona w drugiej połowie XI wieku, musiała zmierzyć się z symonią (kupowaniem urzędów kościelnych), świecką inwestyturą (mianowaniem dostojników kościelnych przez władców świeckich), z konkubinatem księży...

Dwa wieki później św. Dominik (1170–1221) i św. Franciszek (1182–1226) walczyli z zeświecczeniem duchownych, zabieganiem przez nich o beneficja kościelne, z duchem pazerności i pożyteczności, a także z herezjami katarów.

Wielka schizma zachodnia (1378–1417) podzieliła chrześcijaństwo. Dwóch, a nawet trzech Papieży pretendowało do kierowania osłabionym Kościołem w podzielonej Europie.

Wraz z renesansem nadeszli Papieże mecenasi sztuki, wojownicy, rozpustnicy.

Reformacja i późniejsze rewolucje oddaliły od Kościoła katolickiego wielkie części Europy.

W imię złudnego postępu, ignorując kryteria prawdy, dobra i piękna, współczesne społeczeństwo oddala się coraz bardziej od tradycyjnego nauczania moralnego, od nauki Ewangelii. Cnoty takie jak powściągliwość czy roztropność wydają się staroświeckie, niemodne.

Czyż nie można się zastanawiać nad konsekwencjami tego klimatu kulturowego, w którym wzrastali i formowali się seminarzyści i księża? Czyż sam lud chrześcijański nie powinien zadać sobie pytania, jak żyje i czy na tyle, na ile zdoła, promieniuje wokół siebie czystością serca, ciała, spojrzenia? Czyż widząc przerażające widowisko, które urządzili niektórzy księża i biskupi, każdy z nas nie powinien zacząć od rachunku sumienia z własnych kompromisów z otaczającymi nas permisywizmem i relatywizmem, na przykład w sposobie ubierania się?

Do tego dołącza się dziś, w subtelny sposób, kryzys myśli. Wielu czyni się promotorami różnych ideologii i zapomina o tym, żeby dać się nauczać Chrystusowi. Zamęt rządzi w duszach.

Tymczasem psalmy często przypominają stały związek miłosierdzia i prawdy. Nie oddzielają ani nie przeciwstawiają sobie tych dwóch pojęć. Zarówno pobłażliwość, jak i przesadna surowość są niegodziwo-

ściami: niegodziwością wobec Boga albo niegodziwością wobec ludzi. Łatwo jest mówić tak, jak mówi świat. Trudno jest natomiast znaleźć słowa, aby świat nauczać. To jest brzemień, które ma wziąć na siebie głosiciel Ewangelii, człowiek przynoszący Dobrą Nowinę.

Może zabrzmi to szokująco, ale myśląc o historii Kościoła, powiedziałbym, że zwykłym stanem pielgrzymowania Kościoła na ziemi jest kryzys. Kościół podąża od kryzysu do kryzysu!

Doświadczył tego sam Pan. Przed zgromadzonymi Apostołami zapowiada Piotrowi, że ten trzykrotnie się Go wyprze. Piotr odrzuca tę zapowiedź, jest pewny siebie: „Choćbym miał zginąć z Tobą, nigdy nie wyprę się Ciebie” (Mt 26, 35). I Piotr wyparł się. Oto świadectwo tego, którego Pan wybrał na zwierzchnika Apostołów!

A potem nadchodzi Wielki Piątek – powszechna panika, uczniowie porzucają swojego mistrza. Oto przykład ludzkiej wierności!

Trzy pożądliwości zbierają swe żniwo także w Kościele: „pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha ze spraw doczesnych” (1 J 2, 16).

F.Ch.: *Jak Kościół podnosił się z tych różnych kryzysów?*

J.P.: Porównajmy Piotra i Judasza. Ten, który sprzedał swego mistrza, przejęty wy-

rzutami sumienia oddaje pieniądze, które otrzymał za swą zbrodnię. Ma nadzieję, że w ten sposób sam jakoś zadośćuczyni za popełnione zło. Jednak samodzielnie, bez pomocy, nie może wyjść z tej sytuacji i wiesza się. Opisuując zdradę Piotra, św. Łukasz zauważył: „A Pan odwrócił się i spojrzał na Piotra. Przypomniawszy sobie Piotr słowo Pana (...). Wyszedł na zewnątrz i gorzko zapłakał” (Łk 22, 61-62). W ten sposób ujawnia się delikatność Jezusa. Jego wzrok objawia, ale nie potępia. Łzy Apostoła wymywają z już oczyszczanego serca pył pozostały po rozbitej miłości własnej. Tak powinno się dziać z każdym człowiekiem. Aby się podnieść, powinien przyjąć oczyszczające spojrzenie Chrystusa na swoje życie, uznać i opłakiwać swoje winy, i czynić pokutę.

A zatem sytuacja obecna, trzeba to mocno podkreślać, powinna być przyjmowana jako zaproszenie do tego, aby ponownie skoncentrować się na Chrystusie, aby się nawrócić. Jeśli chodzi o pasterzy, Benedykt XVI już streścił ich powołanie: „pokorny sługa w winnicy Pańskiej”.

Pokora i chęć służenia są pierwszymi warunkami uniknięcia kryzysów i przezwyciężania ich, gdy nadejdą.

F.Ch.: *Czy można mieć jeszcze zaufanie do Kościoła i do tych, którzy nim rządzą?*

J.P.: Rozgłos czyniony wokół tych skandali przez media, zarówno gdy chodzi o jego trwałość (mówi się o nich często),

jak i zasięg (dotyczą wielu krajów), a także to, że w afery wmieszani są przedstawiciele hierarchii, robią wielkie wrażenie.

Niektórzy wyciągnęli już z tego taki wniosek, że prawie wszyscy księża są pedofilami i homoseksualistami, a ich przełożeni z zasady ukrywają te sprawy.

Takie mniemanie, w żaden sposób nieuzasadnione, podważa zaufanie między biskupami, kapłanami i ludem chrześcijańskim. Podejrzewani z jednej strony przez swojego biskupa, z drugiej zaś przez wiernych, księża wcześniej czy później mogą poczuć się przymuszeni do porzucenia posługi, która zawsze jest ciężka, a teraz stała się przytłaczająca.

Pasterze i chrześcijanie powinni stanąć twarzą w twarz z rzeczywistością. „Poznać prawdę, a prawda uczyni was wolnymi” (J 8, 32). Jest bardzo wielu świętych księży i świętych biskupów, jest także wielu takich, którzy chcą nimi zostać. Oby wierni umieli towarzyszyć im w drodze do świętości!

Z chęcią proponuję wiernym kryterium rozeznawania: szukajcie pasterzy, którzy słuchają wszystkich owiec ze stada, które zostało im powierzone, i troszczą się o nie. Oni są zdolni do kochania w prawdzie. To nie są ideolodzy. Miejcie do nich zaufanie. Bardzo tego potrzebują.

Biskupi, często osamotnieni i bezsilni w obliczu ogromnego zadania, odnajdują

w modlitwie siłę łaski. W prawdziwej bliskości ze swoimi kapłanami smakują także słodczy ojcostwa i kapłańskiego braterstwa, nawet w ciężkich doświadczeniach. Pasterze słuchający, idący przed, w środku i za trzodą, doświadczają w końcu pocieszenia płynącego z pełnego miłości posłuszeństwa swoich księży i wiernych.

F.Ch.: *Czy te grzechy mogą mieć jakiś opatrnościowy sens?*

J.P.: W paroksyzmie triumfu zła, którym pozornie był Wielki Piątek, Autor miłości został ukrzyżowany przez tych, których przyszedł do końca umiłować. Odtąd nie można już podawać w wątpliwość wierności i miłości Boga. On nie daje się zwyciężyć złu. Miłość i wierność zwyciężają w poranek Wielkanocy. A zatem podążanie od kryzysu do kryzysu to dla Kościoła przede wszystkim podążanie od Wielkanocy do Wielkanocy. Bóg ma zawsze pierwsze i ostatnie słowo. Wykorzystuje grzech do oczyszczenia Kościoła.

F.Ch.: *Czy możliwy jest Kościół doskonały?*

J.P.: Tak, ale w Niebie! Na ziemi, z Bożą pomocą możemy do tego dążyć, ale nie udawać, że ten stan osiągnęliśmy.

F.Ch.: *Rozmiar skandalu jest taki, że można się zastanawiać, czy nie ziszcza się tu jakiś plan diabła. Czy myślenie w ten sposób nie jest uproszczeniem?*

J.P.: To, że diabeł jest w to zaangażowany, nie ulega żadnej wątpliwości. Wszystko, co złe, dzieje się z jego podszeptu albo przynajmniej jest przez niego wspierane. Rozmiar skandalu jest skutkiem jego zwożenia i jego intryg. Ale jednocześnie jest równie pewne, że wszystko, co się dzieje, jest dopuszczone przez Boga w celu osiągnięcia większego dobra. Pozwolę sobie na porównanie: pierwsze informacje o skandalach seksualnych wywołanych przez księży pojawiły się w latach 2009–2010, czyli w roku kapłańskim ogłoszonym przez Benedykta XVI. Podobnie aktualny kryzys przychodzi kilka miesięcy po tym, jak Papież Franciszek zarządził, aby Maryja była czczona w całym Kościele jako Matka Kościoła. Prawdziwa matka, a taką jest Maryja, zabiega o oczyszczenie swoich dzieci. Ważniejsze jest zatem rozważanie dzieł Boga niż diabła. Bóg jest zaangażowany w to oczyszczenie, które jest tym bardziej pilne, że zbliża się synod poświęcony młodzieży.

F.Ch.: *W liście do ludu Bożego Papież Franciszek wzywa wiernych, aby uciekali się do modlitwy i postu. Jak ta broń duchowa może nam pomóc w walce z nadużyciami?*

J.P.: Zaczniemy od tego, że Ojciec Święty przypominając konieczność modlitwy i postu dla wypędzenia najbardziej złośliwych złych duchów, tylko powtarza nauczanie Pana (Mt 17, 21; Mk 9, 29). Modlitwa jest skierowana do Boga, który jest Wszechmogący. Prosimy w niej, aby Bóg uleczył serca tych, którzy zostali

ciężko skrzywdzeni przez winy ludzi Kościoła, aby także odnowił ich w miłości Bożej, w miłości Kościoła, bliźniego i siebie samego. W społeczeństwie naznaczonym pogonią za przyjemnościami pokuta – która obecnie nawet w Kościele nie jest w modzie – jest sposobem zrównoważenia, przez dobrowolne wyrzeczenie, nadmiaru w używaniu dóbr ziemskich.

Modlitwa i pokuta istotnie przyczyniają się także do przemiany sposobu postrzegania stworzonego świata przez człowieka. Człowiek skłania się do patrzenia na stworzony świat nie jak na swoją własność, lecz jak na miejsce swojej drogi do Boga.

F.Ch.: *Czy zatem wystarczy modlić się i pościć?*

J.P.: To odnowione spojrzenie na świat, a tym samym też na społeczeństwo, będzie miało swoje konsekwencje praktyczne. Trzeba, aby Kościół, wytrwale modląc się i poszcząc, wprowadził w życie środki służące wykryciu sprawców, a następnie odsunięciu ich od apostołatu i wszelkiej władzy w Kościele. Trzeba także, aby Kościół bardzo konkretnie nauczał swoich seminarzystów i kapłanów o sposobach stawiania czoła perwersyjnemu i prowadzącemu do perwersji światu. Kapłani, którzy zawinili, są przecież najpierw ludźmi i członkami ludzkiej społeczności.

Czyż Kościół, przechodząc przez to doświadczenie, nie ma obowiązku zwracać społeczeństwu uwagę na jego wewnętrz-

ne niespójności? Jak można promować prawie bezgraniczną wolność seksualną, narzucać wszystkim wyzywające obrazy w mediach i na murach, a potem dziwić się, że niektórzy upadają? Te bolesne wydarzenia, które dotyczą nie tylko Kościoła, zwracają uwagę na poważną odpowiedzialność za wychowanie do odpowiedzialnego korzystania z wolności. Gdy buduje się wraki, trzeba być przygotowanym na liczne zatonięcia...

Z drugiej strony przykład rodziców chrześcijańskich, przykłady rodzin trwających w jedności są dla dzieci wymownymi świadectwami. Zachęcanie rodziców, aby spędzali czas ze swoimi dziećmi, aby ich słuchali, to także sposób zapobiegania nadużyciom.

F.Ch.: *Wielu katolików wzywa do oczyszczenia Kościoła. Czy to oczyszczenie polega tylko na reformach instytucjonalnych?*

J.P.: Nie, reforma Kościoła nie polega na reformach instytucjonalnych. Polega ona przede wszystkim na reformie serc.

Wydarzenia, wśród których żyjemy, zachęcają każdego z nas do ponownego wsłuchania się w pytanie, które Jezus zadał Piotrowi: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie bardziej niż oni?” (J 21, 15), i do odkrycia osobistych konsekwencji odpowiedzi, której Piotr udzielił.

To w osobistym dialogu z Chrystusem pasterz odnajdzie siłę do codziennego wypełniania swojej misji w prawdzie i wierności. I wtedy będzie mógł myśleć o reformowaniu instytucji, które nigdy nie otrzymały obietnicy życia wiecznego. Wreszcie jedno słowo na koniec: NADZIEJA, a także zaufanie do Maryi, Matki Kościoła. ■

Tłum. Tomasz Glanz